

MŁODZIEŻ SOCJALISTYCZNA

Nr. 4, Kwiecień — Maj 1944 r.

DWA ŚWIĘTA

W maju zbiegają się dwa święta: tradycyjne socjalistyczne święto pracy i święto ruchu ludowego.

Dni, w których ludzie uczestniczący w obu ruchach staną przed odpowiedzialnością za życie i przyszłość Polski nie są już odległe.

Staną przed odpowiedzialnością — to znaczy działalność ich nie będzie już stawianiem żądań innym, lecz stawianiem żądań samym sobie.

Drukujemy, zamiast okolicznościowych świątecznych zwrotów, dwa głosy, w których gotowość i chęć odpowiedzialności rysuje się najwyraźniej.

Z książki p. t. „Robotnicy piszą" Nr. ankiety 75.

„Po wyścigu żelaza i krwi, który wszystkie państwa pchnął na dno nędzy materialnej i moralnej nadejść musi wyścig pracy. Sama zaś praca powinna być sprawiedliwszym sprawdzianem i wykładnikiem dobrobytu ludzi pracy, niż to miało miejsce dotychczas. Praca powinna być bodaj taką przyjemnością jak zbieranie w lesie jagód w skwarny dzień.

Życie jest szkołą twardą i krwawą, ale pożyteczną. Jesteśmy na przełomie dziejów i czekają nas wielkie wysiłki... Obecnie rozwielmożnione dysproporcje muszą nareszcie zniknąć. Na nas spadnie odpowiedzialność za przyszłe losy współbraci...

Nie kosztem drugich, ale własnym wysiłkiem, nie przez wojnę i znisz-

czenie ale przez pracę twórczą i pożyteczną, nie drogą wzajemnych antagonizmów ale przez braterską współpracę musimy dążyć do stworzenia i utrwalenia podstaw lepszego jutra".

Ten człowiek nie wyobraża sobie, że przyszłość będzie zaraz socjalistycznym rajem. Wie, jak każdy z nas, że „czekają nas wielkie wysiłki", że „życie jest szkołą twardą". Ale o jego postawie wobec przyszłości rozstrzyga podwójne pragnienie, które dzieli wraz z nim wielka część dzisiejszego pokolenia młodych: pragnienie radości pracy i pragnienie przyjęcia odpowiedzialności.

A teraz drugi głos, ze wsi:

Z książki p. t. „Młode pokolenie chłopów", Nr. Ankiety 1248 - 126 — członek Wici.

„Myślę nieraz o mej przyszłości... Chciałbym widzieć szczęśliwą, bogatą i potężną Polskę... Chciałbym ujrzeć chłopów i wieś polską zrównaną z innymi warstwami narodu, jaśniejącą swą kulturą postępową. Chciałbym aby gromada chłopska szczytnie wypełniała swoją misję dziejową Odrodzenia Polski. Chciałbym aby Polska przodowała na czele z innymi państwami w świecie całym. Chciałbym, by ustrój w Polsce był naprawdę demokratycznym, gdzie wolność i swoboda obywateli będzie podstawą Polski ludowej...

I o to walczyć musi i będzie walczyła niezależna gromada młodzieży w Polsce, na wszystkich odcinkach życia polskiego. Z wrogami, którzy staną na tej drodze będziemy walczyć aż do zwycięstwa. Kto zaś dopomoże wsi w tej walce, zapisany będzie w historii wsi polskiej.

Wierzę, że to prędzej, czy później nadejść musi".

My wierzymy również. I będziemy razem uczestniczyć w tej walce.



NAUKA W SOWIECKIM LWOWIE

Dalsze wspomnienia z sowieckiej okupacji drukujemy celowo. Na pewnych terenach wnioski, które staramy się z nich wysnuć, będą, niepotrzebne — bolszewików tam nie będzie lub będą zbyt krótko, Ale na terenach, na których w tej czy innej formie Sowiety dłużej pozostaną, możliwość organizowania przez nich nauczania jest prawdopodobna. I ludziom, którzy się na takich terenach znajdą, doświadcyenia lwowskie mogą się przydać.

Kiedy po zajęciu wschodnich ziem Polski przez armię czerwoną bolszewicy zaczęli organizować na nich szkolnictwo, bardzo wiele młodzieży uczącej się do tego czasu w gimnazjach i uniwersytetach przerwało naukę. Argumentowano zwykle prosto: „Jak się będę uczył, to z czego będę żył? A zresztą czego oni tam już nauczą" !

Nie chodzi nam o to, czy bojkot szkoły nawet na najniższym poziomie stojącej był w danych warunkach rzeczą słuszną. Uważamy, że raczej nie. Ale chodzi o rzecz inną. O to, jak było w rzeczywistości. Czy można było uczyć się i żyć? I co szkoła sowiecka mogła dać? Czego mogła nauczyć? I nie chodzi o mechaniczne przenoszenie tych obrazów na teren jakiejś ewentualnej przyszłej okupacji. Nawet gdyby dotyczyła znowu Lwowa. Zbyt wiele się zmieniło. Chodzi o zsumowanie doświadczeń i wyciągnięcie wniosków. Wniosków, które mogą się przydać niezależnie od tego, gdzie i jak przyjdzie z nich korzystać.

Więc pierwsze: poziom. Poziom nauki w Sowietach nie aby niski. Był tylko szalenie nierówny. Nie można było zestawić nie tylko dziesięcioklasówki w mieście obwodowym i na wsi. Nie można było zestawić szkoły wyższej w którymś z centralnych miast Związku z analogiczną szkołą na prowincji. I różnica ta wynikała nie tylko z częstego w innych krajach różnego doboru profesorów. Przyczyną istotną był kolosalny obszar Związku Sowieckiego. W tych warunkach brak dostatecznej ilości wykładowców, podręczników i pomocy naukowych prowadził do tego, że obsłużone nimi mogły być tylko szkoły i uczelnie kilku uprzywilejowanych miast. Stwarzając przez skupienie najwyższych specjalistów w kilku punktach ośrodki nauki na najwyższym europejskim poziomie, mając niezwykle mało naukowców wogóle, Sowiety musiały całej pozostałej masie uczącej się młodzieży dać przeszkolenie bylejakie. Byle zapełnić lukę. Byle nieco bodaj poprawić tragiczny stan braku kadr.

Poważną przyczyną nierównego poziomu był też niższy w miastach prowincjonalnych poziom elementu studenckiego. Miał on za sobą gorsze szkoły dziesięcioklasowe, a co więcej różnił się od studentów stolic sowieckich bardzo znacznie swym składem społecznym. W dużo większym stopniu robotniczym i chłopskim, a nie urzędniczym pochodzeniem, co wbrew teoriom o równym starcie wywoływało dość znaczną różnicę.

I wreszcie bardzo dużą rolę odgrywała różnica między różny-

mi dziedzinami nauki. Bolszewicy potrzebowali specjalistów, więc wszystko co szkoliło architektów, lekarzy, chemików organizowali możliwie najlepiej. Uprzywilejowane były nauki ścisłe jeszcze dlatego, że dogmatycznie stosowane sowieckie wyznanie wiary — dialektyczny materializm nie mogło wywołać w nich specjalnych wykoślawień.

I z tego też powodu stały niżej takie nauki jak ekonomia, socjologia, historia, literatura czy nawet filologia. Nie dlatego, żeby marksista miał być złym historykiem czy ekonomistą. Ale dlatego, że w formie, w jakiej marksizm występował w Sowietach, ekonomia czy socjologia zaczynała się i kończyła na Marksie. Traktując wszystko co było przed nim za naiwne a wszystko, co po nim — z wyjątkiem oczywiście Lenina i Stalina za wulgarne i nienaukowe. To oczywiście zacieśnia horyzont danej nauki. O ile w innych dziedzinach tłomaczono i popularyzowano wszystko co się tylko na rynku światowym ukazało, w tych literatura poza rzadkimi i dostępnymi tylko dla nielicznych egzemplarzami ograniczała się do prac autorów sowieckich.

Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa „marksizmu - leninizmu" specjalnego przedmiotu wykładanego wszędzie: w gimnazjach i szkołach zawodowych tak samo, jak i na wszystkich wydziałach uniwersytetu. I znowu nie dlatego, żeby dawanie ludziom uczącym się możliwości posługiwania się metodą Marksa miało być rzeczą złą. Ale że to co wykładano jako marksizm w Sowietach niczym podobnym nie było. Na początek szła historia W. K. P. (6) — dla celów propagandowych opracowana apologia Stalina i jego grupy. Później czytanie oryginałów. Marks ograniczał się do „Manifestu". Po kilku pracach Lenina już tylko Stalin: przemówienia, artykuły, referaty z każdej możliwej okazji. I to musiał znać każdy. Niezależnie od swej specjalności. To była nauka formująca światopogląd sowieckich obywateli. Od jakiejś rzetelnej nauki było to chyba mocno odległe, a z marksizmem w naszym rozumieniu nie miało nic wspólnego.

I tu właśnie były wykoślawienia, które w przedmiotach w rodzaju matematyki nie zdarzały się wcale, a w rodzaju literatury rzadziej. Fałszowanie rzeczywistości. Naciąganie jej do potrzeb polityki. Bo potrzebom polityki sowieckiej służył cały ten przedmiot. O przeczeniu, przeciwstawieniu argumentów nie mogło być mowy. A nieraz słuchać bez protestu było trudno. Trudno było siedzieć i nic nie mówić kiedy np. w formie naukowej oceny określano na podstawie jawnie fałszywych faktów działalność socjalistów jako płatne wysługiwanie się burżuazji. Właśnie to: trudność słuchania takich czy podobnych rzeczy bez protestu. Trudność odpowiadania tak, żeby to sowieckim egzaminatorom odpowiadało, a żeby do siebie samego nie nabrać wstrętu. To było najgorsze, najtrudniejsze.

A nie to było argumentem ludzi, którzy naukę rzucali. Poza twierdzeniem, że szkoła sowiecka nic nie daje, bali się oni jednego — że nie potrafią wyżyć. I tu nie mieli racji zupełnie. Warunki uczącej się młodzieży są w Sowietach stosunkowo najlepsze. Bezpłatność nauczania, liczne stypendia, internaty, stołówki, a wreszcie bardzo rożnorodna działalność

związków zawodowych dla wielu rozwiązuje sprawę całkowicie, innym w bardzo znacznym stopniu ułatwia przetrwanie studiów.

To też dla nas problem tkwi nie tutaj. Jeżeli tylko zaistnieje możliwość nauki — uczyć się trzeba! Jeśli się da — wybierać nauki niepodlegające propagandowym skrzywieniom. W pozostałych umieć oddzielać propagandę od wiedzy. Samodzielnie przepracowywać przedmiot. (Np. równolegle pracować nad tymi samymi zagadnieniami we własnych kołach).

Ale jeżeli zaistnieją warunki umożliwiające naukę — uczyć się!

Jeżeli tylko jakieś dużo ważniejsze i pilniejsze sprawy nie zmuszą nas do przerwania nauki — nie przerywać!

Pod żadnym warunkiem nie marnować czasu!

Materiały do przebudowy

KIEROWNICTWO ZAKŁADU WYTWÓRCZEGO

Artykuł ten nie zamierza dać wykończonego, bezwzględnego wzoru struktury kierownictwa społecznego czy spółdzielczego zakładu pracy. Są z pewnością ludzie o większym od nas doświadczeniu. Zresztą doświadczenia w tej dziedzinie były dopiero rozpoczęte w niezwykle trudnych warunkach — stoją więc otworem.

Artykuł ten zamierza dać wyraz przekonaniu, że jednym z najważniejszych celów przebudowy społecznej jest zmiana roli klasy robotniczej w życiu gospodarczym i że zmiana ta nie dokona się bez powstania rad zakładowych — organów rzeczywistej współodpowiedzialności zespołu robotniczego za pracę fabryki. Poczucie więzi z zakładem, poczucie uczestnictwa w życiu gospodarczym — których wytworzenie się rozstrzygać będzie o ludzkiej stronie uspołecznionej gospodarki powstać mogą tylko tą drogą. Dlatego na nią wchodzimy, choćby przez napisanie artykułu.

1) Życie robotnika, życie każdego zresztą człowieka pracującego znajduje się pod olbrzymim wpływem warunków jego pracy. Zakłady pracy kształtują przeżycia psychiczne i określają warunki materialne milionów zatrudnionych.

Udział zatrudnionych pracowników w życiu zakładu kapitalistycznego przeważnie ograniczał się do tranzakcji handlowej: sprzedaży pracy, a przez to i własnej osoby obcemu kapitaliście. Związek z fabryką nie tylko był wciąż narażony na zerwanie ze względu na redukcje, ale i stosunek robotnika do własnej pracy, czy do otoczenia fabrycznego stawał się wrogi.

Zmienić tę sytuację próbował ruch zawodowy, a nawet w niektórych przedsiębierstwach sami kapitaliści. Po wywalczeniu pewnych istotnych punktów jak ochrona pracy, inspekcja higieny, doszło się jednak do granic tego, co można zrobić w nieuspołecznionych, na zysk prywatnego właściciela obliczonych warsztatach. Próby organizowania „rad zakładowych" przy boku zarządów kapitalistycznych pokazały, że rzeczywistych zmian nie można dokonać w roli robotniczych doradców przy właścicielu fabryki, obcym robotniczym dążeniom.

2) Przebudowa gospodarcza, do której dąży ruch socjalistyczny, doprowadzi do przeobrażeń poza fabryką, ale i wewnątrz fabryki pozwoli ona na istotne zmiany.

Zagadnienia fabryczne mimo że są mniej patetyczne od ogólnoekonomicznych, będą podstawowymi zagadnieniami przebudowy socjalistycznej. Nowe metody ekonomii planowej mogą oznaczać nowy schemat ustrojowy, schemat, który łatwo będzie mógł być zastąpiony przez inny racjonalniejszy.

Natomiast zmiany na terenach pracy będą mogły wzbudzić siły i zdolności tych ludzi, którzy dotychczas *byli przygnieceni schematyczną machiną produkcji. Problem leży tutaj we wciągnięciu całej warstwy społecznej — proletariatu w krąg prac organizacyjnych i konstrukcyjnych*, dotąd wykonywanych przez kogo innego albo wogóle nie podejmowanych.

3) Każda fabryka ma do czynienia z 3-ma zagadnieniami: organizacją zbytu, techniczną organizacją produkcji i organizacją pracy ludzkiej.

Organizacja zbytu — ostateczna droga wytworzonych towarów w warunkach gospodarki planowej będzie najczęściej organizowana centralnie. Nie będąc związana ściślej z żadnym z problemów wewnętrzno-fabrycznych, stanie się zagadnieniem reprezentacji zakładu wobec władz planu i spożywcy.

Techniczna organizacja produkcji będzie naczelną osią życia fabrycznego. Najważniejsze sprawy będą tu opracowywane przez sztaby fachowców i inżynierów, które na terenie swojej specjalności będą wymagały pełnej niezależności od opinii laików. Technika produkcyjna, wymagając pewnej autonomiczności, sama napewno przekroczy nieraz granice kształtujące warunki dla następnej działalności: organizacji pracy ludzkiej.

Fabryka bowiem to nie tylko maszyny, budynki i techniczny proces. Fabryka to także działający, trudzący się ludzie. Organizacja pracy ma zająć się tymi ludźmi, nakreślając jaki ma być stosunek kierownika do podwładnego, jak powinno być zorganizowane współdziałanie między ludźmi. Organizacja pracy ma się zająć sytuacją robotnika wobec maszyny, ułatwić mu pracę, ewentualnie wprowadzając do niej możliwości twórczego zadowolenia. Tutaj znajdzie się jeszcze sprawa fachowego kształcenia pracowników, dalej sprawa higieny, bezpieczeństwa pracy i odpoczynków. W tej dziedzinie będzie właśnie możliwe wciągnięcie robotników w sprawy kierownictwa i organizacji zakładu.

Wszystkie te trzy zagadnienia będą napewno rozwiązywane i opracowywane poza fabryką, czy to przez instytucje układające dozorujące wykonania planu, czy przez związki zawodowe lub spółdzielnie. Nas interesuje tu to, jak wewnątrz fabryki możnaby rozdzielić te zadania, czyniąc za nie odpowiedzialnymi ludzi najodpowiedniejszych, najlepiej przygotowanych.

4) Kompetencje kierownika są jednym z ważniejszych zakładowych problemów. Zakładem wytwórczym zawsze chyba kierować będzie jednostka. W ustroju socjalistycznym kierownictwo to ogarnia tylko część prac zarządu, ale jednak musi istnieć sposób, który na to odpowiedzialne stanowisko sprowadzi kogoś, kto tę odpowiedzialność będzie mógł podjąć.

Odpowiednie uchwały powinny zapewnić, aby ten ktoś był:

mianowanym przez władze planowania

spośród kandydatów podanych przez zakład.

Kierownik musi się zająć reprezentacją zewnętrznych stosunków fabryki, a więc np. organizacją zbytu, o ile nie wystarczą do tego urzędnicy biurowi.

Dalej powinien on być odpowiedzialnym za wykonanie planu produkcyjnego. Stąd cały drugi dział organizacyjny fabryki znajdzie się pod jego osobistym zarządem chociaż jego decyzje będą zależne od: techników i inżynierów oraz na terenach dotykających rozplanowania wysiłku ludzkiego działalność jego ulegnie kontroli robotniczej.

5) Terenem próby dla robotników każdej fabryki stanie się zorganizowanie Rady Zakładowej. Próba ta jeśli się powiedzie — a jej powodzenie to byłaby istotna treść socjalizmu w fabryce — oznaczać będzie współzarząd na pewnym konkretnym odcinku kierownictwa warsztatu. Rada Zakładowa, która zajmie się organizacją i ochroną pracy, będzie tworzona przez wszystkich zatrudnionych w zakładzie. Powinnaby ona pochodzić w większości z wyboru robotniczego tylko ułamkowo wciągając personel techniczny (np. 1-5). Rada Zakładowa nie musi być ciałem dużym, bo to nie sprzyjałoby sprawności jej pracy.

Rada Zakładowa będzie uprawniona do kontroli rozdziału płac, rozstrzygając sprawy sporne wpływając odpowiednio na politykę władz planowania. Tutaj będzie napewno podstawową pomocą współpraca ze związkami zawodowymi.

Kierownik, który zarządza sprawami personalnymi fabryki będzie wyznaczany przez Radę Zakładową, która skolei sama podporządkuje się odpowiedniemu ustawodawstwu.

Dalej Rądy Zakładowe zajmą się bezpieczeństwem pracy, higieną pracy, organizacją wypoczynków i kształcenia fachowego, otrzymując na te cele specjalne fundusze przewidziane ustawowo jako część budżetu całego zakładu. Znowu pomocna tutaj okaże się nieraz współpraca ze związkami zawodowymi, ale jednak przeważnie wystarczać będą musiały własne siły.

Poza tymi wszystkimi kompetencjami Rada Zakładowa powinna się zatroszczyć o najważniejsze dla robotników zmiany: pojednanie pracownika z jego pracą. Takie urządzenie i ułatwienie czynności roboczych, aby zajęły one wartościowsze miejsce w życiu robotników, niż to było w warunkach przedwojennych. Chodzi tu o możliwość wydobycia z własnych czynności tego cennego zadowolenia i związania z pracą, które zdarza się dziś u nielicznych techników, wykwalifikowanych robotników albo artystów. Bo dopiero takie ożywienie martwego schematu funkcji nada całemu wysiłkowi pewien rytm, który wciągnie członków zakładu w życie zbiorowe, w zbiorową godność danej fabryki. Na tym tle właśnie muszą zostać urządzone wszystkie uspołecznione fabryki i takie zjawiska pokażą dojrzałość koncepcji Rad Zakładowych

Nie wolno zapominać, że posuwanie się tą drogą zmusi każdą Radę Zakładową nie do czystego „przedstawicielstwa mas fabrycznych", ale do pełnego przygotowania rzeczowego siebie i innych. Do dokształcenia się, projektowania, pobudzania robotników do wynalazczości i zaradności. Bo stworzenie z zakładu pracy żywej wspólnoty działań jest conajmniej zagadnieniem trudnym.

NAJPILNIEJSZE ZADANIA OŚWIATY

Artykuł niniejszy jest rozwinięciem przesłanek zawartych w trzech artykułach o świecie w pierwszych numerach „Młodzieży Socjalistycznej".

W pierwszym stwierdziliśmy, że socjalistyczna przebudowa ustroju gospodarczego, społecznego i politycznego powinna i będzie się dokonywać z punktu widzenia najlepszej wychowawczości.

Przeciwstawiając kapitalizmowi demokrację społeczną, nie tylko wyzwalamy gospodarkę z pętli dławiących ją sprzeczności, nie tylko czynimy zadość zasadzie sprawiedliwości, kładąc kres wiekowej krzywdzie, ale również stwarzamy zdrową atmosferę wychowawczą w warsztacie pracy. Bo wychowuje człowieka nie tylko szkoła i nie tylko dom, ale również praca i kto wie, czy nie właśnie ona wywiera na ukształtowanie się jego psychiki, ideałów i moralności wpływ największy.

Przeciwstawiając ustrojom totalistycznym i autorytatywnym zasadę pełnego samorządu, w którym zamiast fikcyjnego wpływu społeczeństwa na rząd za pośrednictwem kartki wyborczej, oddawanej raz na cztery lata, nastąpi rzeczywisty, codzienny udział społeczeństwa w kierowaniu swymi własnymi sprawami, — stwarzamy zdrową atmosferę wychowawczą życia politycznego.

Demokracja społeczna i samorząd polityczny będą stanowić naturalne przedłużenie szkoły. We wszystkich innych warunkach społeczno - politycz-

nych — wychowawczość szkoły jest fikcją. W obręb murów szkolnych przenika demoralizująca atmosfera życia dorosłych (splot krzywd społecznych, pogoń za pieniądzem, skandale polityczne, samowola władz). Po wyjściu ze szkoły warsztat pracy i styczność z instytucjami publicznymi, czyli tak zwane „życie", likwiduje bardzo szybko wpływ nawet najlepszego wychowawcy, nawet najlepiej, najidealniej izolowanej szkoły.

W ustroju socjalistycznym izolacja szkoły od „życia" staje się niepotrzebna. Przeciwnie, można w nim śmiało zastosować, bez obawy zdemoralizowania młodzieży, wszelkie nowoczesne metody wychowawcze wiązania szkoły z życiem.

O ile warunkiem realnego pożytku z oddziaływania wychowczego szkoły jest demokracja społeczna i samorząd polityczny, o tyle z drugiej strony warunkiem prawdziwej demokracji jest powszechna oświata. To właśnie stwierdziliśmy w drugim numerze „Młodzieży Socjalistycznej". Bez powszechnej, ogólnokształcącej szkoły średniej „demokracja" będzie fikcją demokracji a „socjalizm" będzie fikcją socjalizmu.

Powszechna oświata i nowe wychowanie stanowią więc zarazem oręż i cel przebudowy socjalistycznej.

W trzecim numerze rozpoczęliśmy precyzowanie ostatecznych celów przebudowy. Wyszliśmy z założenia, że naczelnym zagadnieniem naszej epoki jest wychowanie nowych ludzi oraz wytworzenie nowego stylu życia. Otóż precyzując pojęcie nowych ludzi czyli naszego ideału wychowawczego, stwierdziliśmy, że chodzi nam o aktywnych uczestników życia kulturalnego, współtwórców kultury (naukowej i artystycznej).

Rdzeniem nowego stylu życia ma być nauka i sztuka.

Ten trzeci artykuł umieszczony został w „Wolnej Trybunie", ponieważ nie cały zespół redakcyjny solidaryzował się z takim „zwężaniem" treści socjalistycznej kultury. Autor niniejszej serii artykułów ma nadzieję, że obszerne wyjaśnienie pojęć nauki i sztuki doprowadzi do tego, że każdy socjalista i niesocjalista będzie mógł w obrębie tak pojmowanej kultury socjalistycznej znaleźć swoje miejsce, odpowiadające zarówno zdolnościom jak ambicjom. Jest to jednak sprawa dalsza i nie do wyczerpania na łamach podziemnego pisma. Odkładając więc na później i do innego rodzaju publikacji sprawy bardzo ogólne i filozoficzne, będziemy na tym miejscu zajmować się głównie ich konsekwencjami życiowymi, praktycznymi a częściowo urzeczywistnialnymi już teraz.

Jedną z takich konsekwencji jest niedopuszczenie do marnowania się ludzi zdolnych, talentów i geniuszów. Obecnie marnuje się około 90 procent ludzi zdolnych, głównie z powodu kastowości szkoły średniej, uniemożliwiającej ujawnienie się zdolności dzieci robotniczych i chłopskich. Szkoła powszechna, która zresztą wciąż jeszcze nie była powszechną — kończyła się za wcześnie przynajmniej o trzy lata, przerywając naukę w najważniejszym dla ukształtowania się osobowości okresie życia.

Radomski program Polskiej Partii Socjalistycznej (1937) powiada w rozdziale o „Kryzysie Kulturalnym", że „k l a s y p a n u j ą c e z a t r a c i ł y z d o l n o ś ć z a s i l a n i a k u l t u r y n o w y m i p o z y t y w n y m i w a r t o ś c i a m i". Tymczasem dotąd one tylko mogą posyłać dzieci do gimnazjum. Trzeba więc w interesie rozwoju kultury — wprowadzić do gimnazjum wszystkie warstwy społeczne.

Przedsięwzięcie trudne: brak budynków szkolnych, brak funduszów na budowę szkół i na etaty nauczycielskie, wreszcie brak nauczycieli. Trudności te będą istniały dopóty, dopóki nie uzna się oświaty za sprawę najważniejszą.

Do najpilniejszych zadań powojennych należy pokrycie całej Polski siecią nowoczesnych budynków szkolnych częściowo z internatami i kuchniami bezpłatnego dożywiania młodzieży niezamożnej.

Jednocześnie należy położyć kres dotychczasowemu społecznemu upośledzeniu nauczycielstwa i kilkakrotnie zwiększyć jego szeregi. Przedwrześniowe nauczycielstwo żyło w bardzo ciężkich warunkach finansowych i przeciążone było pracą, uniemożliwiającą dalsze kształcenie się. Jednocześnie z powiększeniem szeregów nauczycielstwa i podniesieniem etatów trzeba wielokrotnie rozbudować oświatę dl nauczycieli.

Należałoby również zorganizować planową i systematyczną w s p ó ł p r a c ę d o m u z e s z k o ł ą, nauczycieli z rodzicami.

W okresie przejściowym, przed wyszkoleniem potrzebnych kadr zawodowego nauczycielstwa, należałoby w c i ą g n ą ć d o a k c j i n a u c z a n i a — u c z n i ó w w y ż s z y c h k l a s, m a t u r z y s t ó w o r a z d o r o s ł y c h a r b i t u r i e n t ó w w y ż s z y c h u c z e l n i. Korepetycje — o ile tylko nie przeciążają, a dotąd przeciążały prawie zawsze młodzież niezamożną — są doskonałą metodą samokształcenia, utrwalającą zdobyte wiadomości, kształcącą zdolność ich przekazywania, poczucie odpowiedzialności i świadomość luk we własnym wykształceniu.

Nie wolno człowiekowi zasklepiać się w swojej specjalności. Minimum kontaktu z kulturą ogólną — na nie tak wiele czasu zabierających godzinach nauczania oraz pomocniczych kursach ogólnie dokształcających — wpłynie dodatnio na samą specjalność, ożywiając ją pomysłami i natchnieniami z innych dziedzin.

Każde zasklepienie w jednym, zrutynizowanym fachu otępia człowieka i wyjaławia. Dotyczy to nie tylko robotników fizycznych, ale zarówno inżynierów, lekarzy i urzędników jak nauczycielstwa. Dopływ sił pomocniczych ułatwił by przewietrzenie nauczycielstwa udziałem w pracach samorządowych, społecznych i ogólnokulturalnych.

W następnym numerze omówimy konsekwencje praktyczne na terenie zagadnienia c z a s u w o l n e g o o d p r a c y z a w o d o w e j.

WOLNA TRYBUNA

W drugim numerze „Młodzieży Socjalistycznej" (artykuł „Oświata demokracja, socjalizm") znajdujemy kategoryczne żądanie wprowadzenia obowiązkowego nauczania średniego ogólnokształcącego. Przyczym czytamy następujące wyjaśnienie:

„Szkoła średnia musi być szkołą ogólnokształcącą, nie przygotowującą do określonego zawodu, ale wychowującą człowieka pełnego, kulturalnego i uspołecznionego — świadomego obywatela państwa. Szkoła musi wprowadzać w elementarne zagadnienia współczesnego życia gospodarczego, społecznego, politycznego i kulturalnego".

Mimo solidarności, łączącej nas z redakcją „Młodzieży" musimy stwierdzić, że słowa te brzmią niebardzo odpowiedzialnie. Wypływają one z niezrozumienia właściwych funkcji szkoły średniej ogólnokształcącej. Trzeba sobie to jasno uświadomić — jedynym zadaniem i jedyną możliwą funkcją tego typu szkoły jest przygotowanie do studiów uniwersyteckich. A sama „Młodzież" stwierdza, że „na powszechność uniwersytetów jeszcze za wcześnie". Zresztą trudno sobie wyobrazić społeczeństwo, w którym wszyscy pracowaliby jako lekarze czy inżynierowie.

Pomysł obowiązkowych gimnazjów ogólnokształcących ma swoje źródło w jakimś kompleksie niższości, obciążającym „nieinteligenckie" rodzaje pracy w społeczeństwie mieszczańskim. Nam, socjalistom, czas już chyba zrozumieć, że praca adwokata czy matematyka jest taką samą pracą, jak szewca, górnika i nie może dawać tytułu do specjalnej pozycji społecznej. Upośledzenia pracownika fizycznego nie zwalczy się przez to, że każe mu się przez 6 lat uczyć rzeczy zupełnie niepotrzebnych, żeby się tylko niczym nie odróżniał od „inteligenta". Przeciwnie — należy doprowadzić do tego, by ślusarz otrzymywał do swego zawodu równie dobre przygotowanie, jak lekarz — do swego (a to jest niemożliwe, jeśli zacznie się tego fachu uczyć w 18-tym roku życia). Zostanie wtedy usunięta przynajmniej jedna przyczyna różnego wartościowania społecznego tych zajęć. Do tego celu potrzebne są obowiązkowe szkoły średnie — ale nie ogólnokształcące, tylko zawodowe. I tutaj najusilniej podkreślamy: gimnazjum ogólnokształcące jest taką samą szkołą zawodową jak gimnazjum techniczne. Tylko absolwenci tych szkół będą pracować w różnych dziedzinach. I naprawdę — trzeba wreszcie skończyć z tym przesądem, którému widocznie hołduje autor socjalistycznego artykułu jakoby w pełni wartościowego i cenionego człowieka mogła wychować tylko szkoła średnia ogólnokształcąca.

W jednym tylko punkcie zgadzamy się z „Młodzieżą Socjalistyczną" — że „szkoła musi wprowadzić w elementarne zagadnienia współczesnego życia gospodarczego, społecznego, politycznego i kulturalnego". Ale to mogą chyba wypełnić właśnie szkoły zawodowe — silnie związane z rzeczywistym życiem.

WYJAŚNIENIA AUTORA ARTYKUŁU „OŚWIATA, DEMOKRACJA, SOCJALIZM"

Sprzeciw autorki nadesłanego listu nie jest sprzeciwem natury zasadniczej, ale polega na nieporozumieniu, wynikającym z nieco odmiennego pojmowania pojęć: inteligenta i szkoły ogólnokształcącej.

Przygotowanie do studiów uniwersyteckich nie jest wcale ani „jedynym zadaniem" ani „jedyną możliwą funkcją szkoły ogólnokształcącej". Szkoła, która miałaby za zadanie przygotowanie do Uniwersytetu, czyli do Wyższej szkoły rzemiosła lekarskiego, rzemiosła prawnego, czy rzemiosła nauczycielskiego — nie byłaby wcale szkołą ogólnokształcącą, ale szkołą zawodową, przygotowującą do szkół zawodowych wyższego typu (Uniwersytetów i Politechnik). Takie gimnazjum byłoby oczywiście niepotrzebne szewcom, ślusarzom i elektrotechnikom.

To słuszne, żeby „ślusarz otrzymywał do swego zawodu równie dobre przygotowanie, jak lekarz do swego", ale to jeszcze niewszystko. Nie wystarcza być dobrym rzemieślnikiem w swoim fachu: trzeba być jeszcze inteligentem, to znaczy człowiekiem, uczestniczącym w życiu kulturalnym.

Nie ma „zawodów inteligenckich". Można być dobrym rzemieślnikiem w rzemiośle lekarskim, w rzemiośle inżynierskim, a nawet w rzemiośle matematycznym czy logistycznym, a przytym kompletnym ignorantem i nieinteligentem. Chodzi zaś o to, aby raz wreszcie zlikwidować podział społeczeństwa na kasty: inteligencję i ciemne masy (do których się zalicza wielu rzemieślników z tak zwanych „zawodów inteligenckich"), podział, uniemożliwiający prawdziwą demokrację, podział wydający większość społeczeństwa na łup prymitywnej demagogii, podział stanowiący największą przeszkodę dla urzeczywistnienia socjalizmu.

SPRAWA ODRY I NISSY

(Druga część odpowiedzi Młodej Polsce)

— patriotyzm nie jest pierwszą cnotą — jeśli czynicie z niego pierwszą cnotę — patriotyzm przemienia się w prusactwo —

CHESTERTON

W stosunku do nacjonalizmu słowa te obowiązują tymbardziej (Red.).

To, co piszemy, kieruje się nie tylko w stronę Młodej Polski. Postawa Młodej Polski nie różni się od postawy innych grup młodego pokolenia złączonych z obozem narodowym. Dawna Młodzież Imperium (organ młodzieży Konf. Nar.), poszłaby nad Nissę z tym samym mocnym poczuciem absolutnej wielkości sprawy. Piszemy więc do wszystkich młodych ludzi, dzielących przekonania Mł. P.: — przekonanie, że u s t a l e n i e n a s z y c h z a c h o d n i c h g r a n i c n a l i n i i O d r y i N i s s y j e s t n a j w a ż n i e j s z y m z a d a n i e m m ł o d e g o p o k o l e n i a, ż e j e s t s p r a w ą ż y c i a l u b ś m i e r c i P o l s k i.

Nie zaczniemy od rozważań nad warunkami urzeczywistnienia nadodrzańskich zamiarów. Zaczniemy od sprawy w a r t o ś c i tego dążenia, od sprawy wkładu, jaki wnosi ono w kształtowanie się psychiki pokolenia i jaki wniosłoby, w razie powodzenia, w całokształt życia Polski powojennej i powojennej Europy.

W razie zwycięstwa tych dążności świadomość młodego pokolenia wypełniłoby bez reszty k u l t y w o w a n i e antagonizmu polsko - niemieckiego. Związane z nim sprawy stałyby się ośrodkiem uwagi, ogniskiem życia. I to nietylko tak, jak teraz — siłą faktu. Wy nie zadawalacie się faktem walk i sprzeczności w stosunkach między narodami. Tworzycie wokół nich obrządek, kult, religię. Podporządkowujecie im wychowanie, podporządkowujecie im gospodarkę, podporządkowujecie im kulturę. Wasza naczelna w praktyce wartość — to siła bojowa narodu. Wszystkie wartości kultury opadają w waszych oczach na miejsce służebne. Ich twórcy zostają ograniczeni ścisłymi przepisami wykonawczymi. Z etyki obowiązuje tylko tyle, co wzmacnia żołnierską postawę służby. Ze sprawiedliwości tyle — co wymaga spoistość więzi narodowej. Z historii tyle — co potęguje poczucie wartości i mocy narodu. Z religii tyle — co da się wypisać na wojennych sztandarach lub wiąże najwyższe uczucia człowieka z uświęconym religijnie pojęciem narodu. Nacjonalizm współczesny dążyć musi nieuchronnie do totalizacji kultury.

Podobno młodzi narodowcy czytają książkę Foerstera: Niemcy a Europa. Niech się zastanowią nad jednym z jej wniosków: n a c j o n a l i z m n i e m i e c k i n i e j e s t r o d z a j o w o i n n y m, c a ł k o w i c i e o d-

miennym od nacjonalizmów pozostałych krajów Europy. Cechujące go pierwiastki tkwią w każdym nacjonalizmie. Niemcy wzmagają tylko ich działanie swą zasadniczością i posłuszeństwem wobec władzy, co czyni z nich szczególnie sprawną maszynę wykonawczą.

Pierwiastkami współczesnego nacjonalizmu są naszym zdaniem: kult mocy, dążność wykazywania swej siły na zewnątrz i do zorganizowania całego — moralnego i materialnego — życia wewnętrznego w zgodzie z wymogami bojowej techniki. Otóż dążności te mają swój własny pęd rozwojowy, swoje własne prawa społecznego ciążenia, które np. w Niemczech doprowadziły do wystarczająco chyba wyraźnego zjawiska, nazwanego przez Niemca, Rauschninga, rewolucją nihilizmu.

Rewolucja nihilizmu — to wyzwolenie się woli mocy ze wszystkich więzów, to bezbrzeżnie pusta, niczemu prócz samej sobie nie służąca moc, uznana za wartość naczelną. To przekształcenie wszystkich instytucji narodowego życia — prawa, szkolnictwa, gospodarki, wojska, w narzędzia służby mocy.

Nacjonalizm polski nie osiągnąłby, być może, tego stopnia przekonaniowej konsekwencji i organizacyjnej sprawności. Ale tkwi w nim, jak w każdym podobny kierunek praktycznego wartościowania. Młodzi narodowcy zdają się tego nie dostrzegać. Np. w artykule Mł.P., odpowiadającym na pierwszy numer Mł. Soc. znajdują się rozróżnienia między patriotyzmem a nacjonalizmem. Zagadnienie jest tam postawione w płaszczyźnie różnicy w konsekwencji uczuć. A przecież dzisiejszy nacjonalizm, to nie tyle troska o kultywowaniu uczuć o mniejszym lub większym stopniu konsekwencji, co troska o opanowanie wszystkich dziedzin życia przez polityczną organizację, dążącą do wydobycia z narodowego organizmu najwyższego natężenia bojowej sprawności. Uczucie musi być wtłoczone w kanały, jakie wyznaczają mu konieczności przystosowania ludzkiej psychiki do wymogów techniki rządzenia. A technika ta zmierza w kierunku 1) rozszerzenia zasięgu mocy grupy rządzącej, 2) wytwarzania w ludziach uległości wobec wszechobecnej władzy, — uległości, ułatwianej poczuciem uczestnictwa w jakiejś części jej rozległego aparatu, 3) podporządkowania sobie wszelkich dziedzin kultury, które byłyby w takim systemie niebezpiecznymi źródłami niezależności. Militarystyczny nacjonalizm — a Polska, w razie oparcia swych granic na linii Odry i Nissy musiałaby przyjąć tę postać — nie może uniknąć dzisiaj tych konsekwencji.

I to tym bardziej, że jego młode pokolenie nie widziałoby w nich nic sprzecznego ze swym poczuciem wartości, gdyż byłyby to wszystko środki do upragnionego celu.

Jeszcze parę słów wyjaśnienia, dlaczego piszemy, że Polska, w razie oparcia swych granic o Odrę i Nissę musiałaby stać się państwem militarno - nacjonalistycznym, zbliżającym się do wzorów państwa totalnego. Naszym zdaniem wynika to nie tylko z dążności ugrupowań młodzieży narodowej, (której ten typ ustroju i działalności narodu odpowiada najbardziej),

co z obiektywnych konieczności, wynikających z układu stosunków międzynarodowych, który byłby założeniem jakiej takiej trwałości tak ustalonych granic zachodnich powojennej Polski. I tu już wkraczamy w dziedzinę możliwości urzeczywistnienia nadodrzańskich zamiarów.

Naszym zdaniem powodzenie tych zamiarów łączy się z następującym obrazem stosunków międzynarodowych:

Polska oparta o przymierze z Anglią i Ameryką nie tyle przeciw Niemcom (choć kraje te musiały udzielić swej zgody na zachodnie granice nad Odrą i Nissą), co przeciw Sowietom.

(Jak wiemy z jednej z rozmów, młodzi narodowcy nie widzą konieczności tego sojuszu, gdyż liczą na rozbicie osłabionej armii sowieckiej siłami krajowymi).

Przymierze to byłoby możliwe tylko przy stanie skrajnego napięcia między krajami zachodnimi a Rosją. Zakłada więc dalszy stan pogotowia wojennego jako naczelny rys powojennych czasów.

Dalej: Role Polski i Niemiec zmieniłyby się niemal na odwrotność. To my zakładalibyśmy Wszechpolskie Instytuty do badań nad słowiańską kulturą ziem nadodrzańskich. To my rozciągalibyśmy na Niemcy sieć policyjno - szpiegowską dla wykrywania zakazanych organizacyj wojskowych. To my bylibyśmy treuhänderami w przemyśle niemieckim i t.d. W Niemczech nie znalazłoby się żadne ugrupowanie, któreby mogło zgodzić się na taki pokój. Więc rządy musiałyby przejść w ręce jakichś międzynarodowych komisji, Niemcy byłyby nierównie większym, niż po tamtej wojnie, kotłem wrzącej beznadziejności.

Ich jedyną nadzieją byłyby Sowiety jako jedyna siła, mogąca zmienić ten stan rzeczy.

Dodajmy jeszcze, że takie zamiary Polski mogłyby uzyskać poparcie jedynie w konserwatywnej Anglii o odnowionym duchu imperializmu i gotowości do wojny z Sowietami. Naszym zdaniem konserwatyzm angielski jest wyczerpany i tej polityki nie poprowadzi. Ale gdyby tak się stało, to w Anglii zwyciężyłyby grupy o zdecydowanie reakcyjnym obliczu społecznym.

Mielibyśmy więc taki obraz:

1) Trwający stan wojennego napięcia.

2) Niemcy oczekujące na pomoc Sowietów.

3) Polska żyjąca dumą swej podpartej przez kraje zachodu siły.

4) W Anglii i Ameryce zwycięstwo grup wrogich przebudowie społecznej.

Naszym zdaniem fakt, że stronnictwo ludowe podpisuje się pod tym obrazem, w niczym nie zmienia jego piękna. Nikt z nas nie wątpi, że grupa kierownicza stronnictwa ludowego jest zdolna do rządzenia — ale swej zdolności do rządzenia nie wykazuje się na licytacji haseł butnych i nie przemyślanych. Bo hasło oparcia granic na Odrze i Nissie jest hasłem butnym i nie przemyślanym. I dlatego powiedzieliśmy, że nie jest celem godnym oddania. I powtarzamy to teraz.

